

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28.IV, 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Weresińska, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R.P.nr 51 poz.293/ przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Wacław Przybyśz
Imiona rodziców	Andrzej i Józefa z Masiaków
Data urodzenia	5.II. 1911r w Warszawie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność pań.i narod.	polska
Wykształcenie	VII oddziałów szkoły powszechnej
Zawód	palacz w Ministerstwie Apropowizacji
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Wiktorska nr. 3 m 12.

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w domu przy ul. Puławski nr. 47 w Warszawie, gdzie mieszkało tylko trzech lokatorów. W dniu 1 sierpnia 1944r, gdy rozpoczęła się strzelanina, razem z lokatorami naszego domu przeszliśmy przez ulicę Dworkową udając się do piwnic domu nr.49 przy ul. Puławskiej na drugim rogu ul.Dworkowej, gdzie mieściła się poczta. Domy przy ulicy Dworkowej zajęte były przez żandarmerię niemiecką i oddział Ukraińców/formacji nie umię określić/komenda żandarmerii mieściła się przy ul. Dworkowej nr.3. Powstańcy wyszli do ataku z ulicy Puławskiej z ul. Willowe. Akcja skończyła już w dniu 1.VIII.1944r, przebiegu walk nie widziałem, przebywając w piwnicy domu nr. 49 Powstańców nie było i do Niemców nie strzelano z tego domu. W dniu 3.VIII.1944r około godz.13-ej żandarmeria z ulicy Dworkowej i Ukraińcy obstawili domy nr.49 i nr. 51 przy ulicy Puławskiej i kazano wszystkim wychodzić na podwórze domu nr. 49 przy ulicy Puławskiej gdzie także odprowadzone mieszkańców domu nr. 51 przy ulicy Puławskiej. PO zestawiono w domu nr.49 tylko dozorcę domu nr.49 Aigina Jana i jego żonę /obecnie zamieszkałych tamte/, a także Zamojskiego Jana i żonę mieszkańców domu nr.47 żandarmeria przeprowadziła z powrotem do domu nr.47. Wszystkich innych przebywających w domach nr.49 i 51 przy ulicy Puławskiej i moją ni ślubną żoną Zofią Skrzypczak i 11 letnim Zbigniewem Skrzypczakiem/ synem żony/ i mnie w tej liczbie sgrupowano na podwórzu domu nr.49. Było nas ponad 150 osób w tym więcej kobiet i dużo dzieci. Kazano nam się ustawić trójkami i wyprowadzone tylną bramą na ulicę Dworkową, prowadząc tą ulicą do schodków, które z ulicy Dworkowej prowadzą na ulicę Zajaczkowską prowadzącej do przecinającej ją ulicy Belwederskiej. Kolumnie naszą prowadzili żandarmi i Ukraińcy. Pośród żandarmerii rozpoznawałem żandarmar volksdentsch'a Malickiego, którego zna dozorca domu przy ulicy Dworkowej nr.3. Przed domem przy ulicy Dworkowej nr.3, gdzie mieściła się komenda żandarmerii, zatrzymano nas, widziałem jak Malicki chwilę rozmawiał z oficerem żandarmerii, który stał na chodniku koło domu nr.3 przy ul.Dworkowej. Nazwiska oficera nie znam, był to bardzo tęgi i wysoki mężczyzna. Rozmowy prowadzonej w języku niemieckim nie zrozumiałem, zaraz po tym Malicki podszedł do schodków, które były zagrodzone zasiekami z drutu kolczastego, odsunął zasieki i powiedział do naszej grupy po polsku "schodźcie schodkami, a za to co Powstańcy zrobili nam nie odpowiadamy". W okolicy Powstańców nie było i być nie mogło, ponieważ domy przy ulicy Dworkowej były zajęte przez żandarmerię a nad dziedzińcą panowały gniazda karabinów maszynowych ustawione na dachach domów zajętych przez żandarmerię, gdy grupa schodziła ze schodków, a ja przeszłam idąc na przedzie około 100 metrów od schodków ulicą Zajaczkowską w stronę ulicy Belwederskiej, Malicki i inni żandarmi stojący na górze przy schodkach na ulicy Dworkowej otworzyli do nas ogień z ręcznych karabinów maszynowych. Przewróciłem się nie będąc rannym i leżąc słyszałem salwy. Po pewnym czasie Malicki szedł pomiędzy leżących i dobijał rannych strzelając do nich z rewolweru. Czy inni żandarmi dobijali także rannych nie widziałem. Trwało tak do godziny 17-ej. Około godziny 17-ej przybyły trzy sanitariuszki z oznakami Polskiego Czerwonego Krzyża z ul.Gretgera

Wacław Przybyśz

167 140
148

idąc do nas ul. Zajączkowską. Zbliżyły się do leżących i počtchu mówiący -
by się nieruszać. Słyszałem jak pytały banderów czy są Niemcy ranni, a po
tem czy mogą zabrać naszych rannych. Usyskały pozwolenie, i zabrały część
osób i mnie i zdrowych udających rannych. Zaprowadziły nas do zakładu dla
paralityków przy ulicy Belwederskiej nr. 20. Zaraz po tym poszły z nosza-
mi i zniosły rannych i zabitych. Ilu było rannych i zabitych nie wiem.
Ocalałe z egzekucji do 30 osób między innymi mał. Szymańczyk Stanisław
i Maria obecnie zamieszkałi w Warszawie przy ulicy Wiktorskiej nr. 3
/ Szymańczyk Maria była ranna 2 dwa razy w nogę. / Moja nieślubna żona Zofi
Skrzypczak sam razem ze mną, K. Walczykowa dezerczyni domu nr. 51 przy ul.
Puławskiej. Bureztyńska, obecnie właścicielka sklepu przy ulicy Puławskiej
nr. 51 w Warszawie. Został zastrzelony syn Zofi, Skraypczak Zbigniew, Mi-
siurska właścicielka baru, żona i troje dzieci mego sąsiada, dezercy do-
mu nr. 45 przy ulicy Puławskiej / nazwiska nie znam / Misiurski właściciel
baru, fryzjer właściciel zakładu przy ulicy Puławskiej nr. 51 i wielu
innych. Dokładnej liczby zamordowanych nie znam, mogło ich być około 100
Na tym protokół zakończono i odczytano.

/Tadeusz Przybysz'

Tadeusz Przybysz

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERENKO

HW